

PDF

POLSKA DROGA DO EURO

Projekt dofinansowany ze środków
Narodowego Banku Polskiego



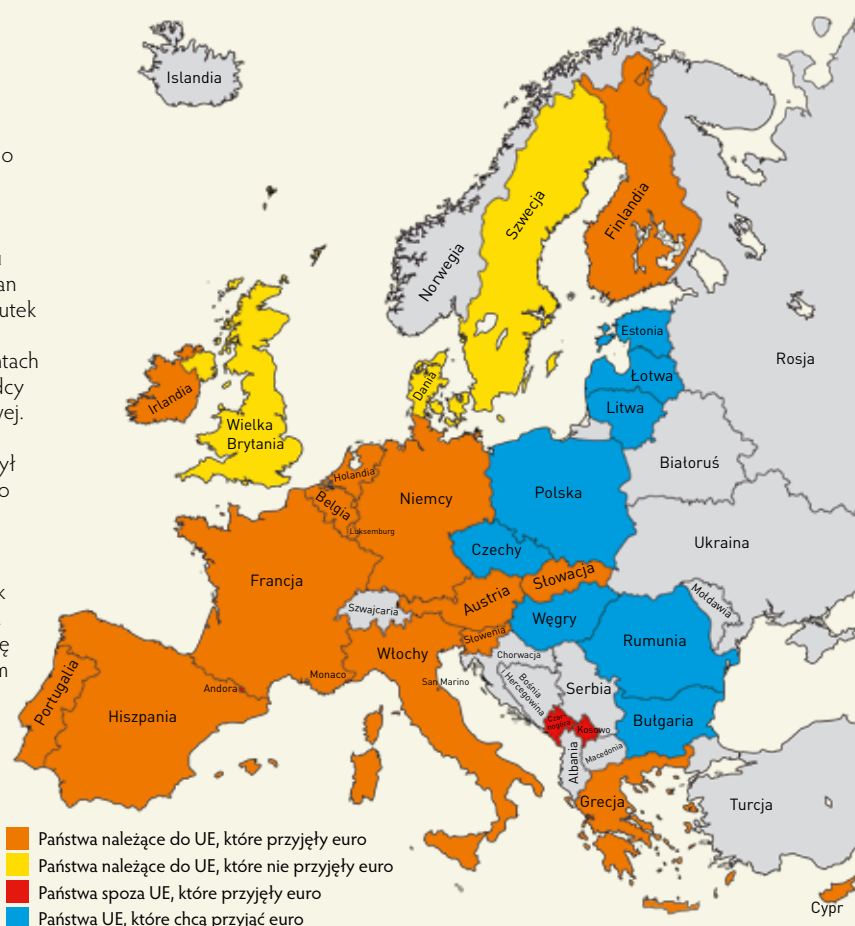
Czym jest euro?

Europejscy politycy od dawna myśleli o euro. Pomysł utworzenia wspólnej waluty padał od początku integracji Starego Kontynentu. Dzisiaj euro jest środkiem płatniczym w 16 państwach Unii Europejskiej, w 11 krajach i terytoriach należących do UE, we francuskich posiadłościach na Atlantyku i Oceanie Indyjskim, a także w brytyjskich bazach wojskowych na Cyprze. Wprowadzenie wspólnej waluty nie było i nadal nie jest łatwe ani szybkie. Państwa strefy euro musiały możliwie jak najbardziej ujednolicić swoją politykę walutową, a także spełnić określone warunki. Takim samym kryteriom podołać musi również Polska, która ubiega się o wstęp do Eurolandu.

Marcin Kasprzak

Euro jako wspólna waluta zadebiutowało w 1999 roku. Jej pomysłodawcami byli przywódcy państw europejskich już na początku procesu integracji Starego Kontynentu. W 1962 r. opublikowano tzw. memorandum Marjolina, w którym wyrażono potrzebę powołania Komitetu Prezesów Banków Centralnych. Dostrzeżono konieczność kontroli polityki walutowej. Już pod koniec lat 60. w Hadze zapadły pierwsze decyzje dotyczące przyjęcia wspólnej waluty. Planowano wprowadzenie jej w roku 1980. Proponowano dla niej nazwę ECU (czyt. ekju; od European Currency Unit). Plan jednak nie został od razu zrealizowany wskutek kryzysu naftowego lat 70. Nigdy nie wydrukowano banknotów waluty ECU, która funkcjonowała tylko w formie zapisów na kontach księgowych przez krótki czas. W 1988 r. w Hanowerze przywódcy EWG podjęli decyzję o powołaniu Unii Gospodarczo-Walutowej. Prace nad jej utworzeniem planowano rozłożyć na trzy etapy.

Pierwszy ruszył w 1990 r. i zakończył się sukcesem, co zaowocowało utworzeniem Instytutu Walutowego. W latach 1999-2002 euro funkcjonowało obok walut narodowych. Następnie stało się jedynym środkiem płatniczym w 12 państwach europejskich (patrz mapa obok).



Kryteria konwergencji

Każdy kraj, który aspiruje do członkostwa w Unii Gospodarczo-Walutowej, powinien spełnić warunki określone w Traktacie o Unii Europejskiej. Nazywa się je kryteriami konwergencji (ew. kryteriami zbieżności lub kryteriami z Maastricht). Rozróżnić można dwa rodzaje wymogów koniecznych do spełnienia przez kandydatów do UGW – kryteria monetarne i fiskalne.

Kryteria fiskalne:

1. Deficyt budżetowy

Deficyt budżetowy nie może przekraczać 3 proc. PKB, chyba że przekroczenie jest niewielkie i przejściowe.

2. Dług publiczny

Relacja długu publicznego do PKB nie powinna przekraczać 60 proc.

Kryteria monetarne:

1. Inflacja

Tempo wzrostu cen nie może przekroczyć w okresie referencyjnym o więcej niż 1,5 pkt. proc. średniej inflacji w trzech krajach UE o najbardziej stabilnych cenach.

2. Zbieżność stóp procentowych

W okresie jednego roku poprzedzającego moment dokonywania oceny wypelnienia kryterium średnia długoterminowa stopa procentowa nie może być wyższa o więcej niż 2 punkty procentowe od średniej z analogicznych stóp procentowych w trzech krajach Unii Europejskiej o najbardziej stabilnych cenach.

3. Kryterium kursowe

Przez okres co najmniej 2 lat (przed dokonaniem oceny gotowości kraju do członkostwa w strefie euro) wahania kursu waluty krajowej do euro muszą mieścić się w przedziale $\pm 15\%$ wahań wokół kursu centralnego. Kurs waluty krajowej nie może, w okresie tych 2 lat, podlegać silnym napięciom, a także nie może być – na własny wniosek kraju – dewaluowany w stosunku do waluty innego państwa członkowskiego.

Ważnym aspektem jest także tzw. kryterium zgodności prawa. Dotyczy ono zgodności ustawodawstwa krajowego z zapisami Traktatu Ustanawiającego Wspólnotę Europejską oraz Statutem Europejskiego Systemu Banków Centralnych i EBC.

EURO

- prawny środek płatniczy w 16 państwach UE
- euro jest walutą o najwyższej wartości gotówkowej – 751 mld
 - na euro przypada 27 % światowych rezerw walutowych
 - na co dzień euro postępuje się ponad 527 mln ludzi
 - w 2002 r. wymieniono 4,5 biliona euro w gotówce oraz przeliczono waluty lokalne na ponad 10 bln euro na kontach
- znak graficzny euro (grecki znak epsilon przecięty dwiema poziomymi liniami) symbolizuje korzenie cywilizacji europejskiej
- w obiegu jest ok. 11 miliardów banknotów euro i 65 miliardów monet

Data	Państwa UE	Państwa spoza UE
1999	Austria, Belgia, Finlandia, Francja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Luksemburg, Niemcy, Portugalia i Włochy	Monako, San Marino, Watykan
2001	Grecja	
2002		Andora, Czarnogóra
2007	Słowenia	
2008	Cypr i Malta	Kosowo
2009	Słowacja	

Magdalena Karst-Adamczyk

Elita jest na tak

Sonda, przeprowadzona wśród kadry naukowej i studentów Uniwersytetu Warszawskiego, potwierdza wyniki badań CBOS, z których wynika, że największymi zwolennikami zastąpienia złotego przez euro są ludzie młodzi (62 proc. w grupie wiekowej 18-24) i z wyższym wykształceniem (77 proc.).

Magdalena Środa, prof. dr hab., Zakład Etyki Instytutu Filozofii UW, etyk, filozof, publicystka



Dla obecności Polski w euro-strefie walutowej znajdują cztery pozaekonomiczne (te pozostawia ekonomistom) argumenty. Pierwszy jest natury moralnej. Mamy po prostu zobowiązania wobec Unii. Akces do niej pociąga za sobą liczne konsekwencje, a przyjęcie wspólnej waluty jest jedną z nich. Drugi argument wspiera się na zasadzie koherencji. Uczestnictwo w Unii to uczestnictwo w pewnym projekcie cywilizacyjnym, który jest złożonym procesem, ale którego wszystkie elementy powinny być zaakceptowane, bo inaczej projekt się nie uda. UE staje się wspólnotą monetarną, fiskalną, ekologiczną, z czasem zapewne stanie się wspólnotą kulturową, aksjologiczną, przede wszystkim zaś polityczną. Aby projekt wspólnotowy się udał, musi być zachowana jego wizyjność, ale zarazem i spójność.

Trzeci argument ma charakter psychologiczny: wspólna waluta zwiększy poczucie przynależności i bezpieczeństwa. Im silniejsze więzi w obrębie UE, tym lepsze nasze samopoczucie, wynikające ze świadomości przynależności do poszerzonego europejskiego narodu. Po czwarte wreszcie, za wprowadzeniem euro przemawia argument utilitarny – ta sama waluta ułatwi nam życie, pozwoli swobodniej się przemieszczać. Zapewne będą jakieś koszty jej wprowadzenia, ale myślimy w kategoriach długofalowych, o przyszłych pokoleniach. Jestem absolutnie za wprowadzeniem w Polsce euro!

Tadeusz Kowalski, prof. dr hab., Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, ekonomista, medioznawca



Za wejściem Polski do strefy euro przemawia szereg mikro- i makroekonomicznych argumentów. Jeżeli chodzi o korzyści makroekonomiczne, wystarczy wspomnieć, że znikną koszty wahań kursowych w wymianie zagranicznej, co na pewno wpłynie korzystnie na naszą gospodarkę. Natomiast możliwość łatwiejszego podróżowania będzie jedną z ważniejszych korzyści mikroekonomicznych, które odcujemy wszyscy. Ale jest też psychologiczny, z którego dobrze zdawać sobie sprawę, bo możemy odczuć go bardzo boleśnie. Otóż

W lipcu 2008 r. złoty osiągnął rekordowy poziom 3,2 zł w stosunku do euro i 2 zł w stosunku do dolara amerykańskiego. Teraz jest zdecydowanie słabszy. Co to oznacza dla Polaków spędzających urlop w Paryżu czy Berlinie?

Tomasz Betka

Wyjazd wiąże się z koniecznością wymiany rodzimej waluty na wspólnotowy pieniądz. Najlepiej zrobić to jeszcze w Polsce. Różnice kursów w kantorach mogą być jednak znaczne, warto więc je wcześniej poznać. Lepiej unikać punktów wymiany na dworcach – np. kantor w hali głównej na Dworcu Centralnym w Warszawie uzależnia cenę skupu od ilości wymienianych euro.

A MOŻE SKORZYSTAĆ Z KARTY

O wymianie pieniędzy przed wyjazdem warto pomyśleć także z innego powodu. Nasza waluta nie wszędzie jest popularna. – W paryskich kantorach na próżno wypatrywałbym kursu złotego wobec euro – opowiada 23-letni Karol Janowski z Warszawy, który w lipcu wybrał się z dziewczyną na tygodniowe wakacje do Paryża. Dodaje, że w takim przypadku najlepiej

posługiwać się kartą płatniczą. – Obowiązujący w takiej transakcji kurs złotego tylko nieznacznie odbiega od rynkowego. W dodatku nieznaczny spadek euro, który nastąpił w okresie naszego pobytu we Francji, spowodował, że przelicznik był korzystniejszy od tego, jaki obowiązywał kilka dni wcześniej w polskich kantorach – podsumowuje Janowski.

NIE TAKI EUROLAND STRASZNY

Państwa uchodzące za najdroższe w Europie albo nie należące do Eurolandu (Dania, Szwecja), albo pozostające poza Unią Europejską (Norwegia, Szwajcaria). A jak jest w krajach strefy euro? Ceny artykułów spożywczych są na ogół podobne lub nieco wyższe niż w Polsce. – Chleb tostowy w paryskim marketcie można kupić już za 0,5 euro. Jeśli bardziej stawimy na jakość, wydamy około 1 euro. Kostka masła na próżno wypatrywałbym kursu złotego wobec euro – opowiada 23-letni Karol Janowski z Warszawy, który w lipcu wybrał się z dziewczyną na tygodniowe wakacje do Paryża. Dodaje, że w takim przypadku najlepiej

Wakacje w strefie euro

warto natomiast kupować znacznie droższego niż nad Wisłą mięsa. Z nieco większymi wydatkami muszą się liczyć ci, którzy chcą zjeść na mieście obiad czy wypić piwo. Ale jeśli zrezygnujemy z najdroższych lokali, spowodował, że przelicznik był korzystniejszy od tego, jaki obowiązywał kilka dni wcześniej w polskich kantorach – podsumowuje Janowski.

W Eurolandzie droga jest też komunikacja miejska, a w większości także noclegi. Mimo wszystko wakacje w którymś z tych krajów nie muszą być wyrażnie droższe niż w innej części Europy. Zwłaszcza, że w Europie Środkowo-Wschodniej czy na Bałkanach ceny szybko rosną. Osoby nastawione na tani pobyt w Pradze czy Włnie, o Chorwacji nie wspominając, bardzo się rozczarują. Choć obecny kurs złotego sprawia, że więcej satysfakcji z dłuższego wyjazdu do Eurolandu mogą mieć ci, którzy zdecydowali się na to w 2008 roku.

Cena cheeseburgera w restauracjach McDonald's w wybranych krajach	
Kraj	Cena w walucie narodowej i polskich złotych (według kursu na 3 sierpnia 2009 r.: 1 euro = 4,11 zł)
Polska	3,0 PLN
Niemcy	1,0 EUR = 4,11 PLN
Francja	0,80 EUR = 3,28 PLN
Włochy	0,80 EUR = 3,28 PLN
Słowacja	1,10 EUR = 4,52 PLN
Wielka Brytania	0,89 GBP = 4,32 PLN
Łotwa	0,50 LVL = 2,93 PLN

Masz prawo znać cenę

Jeszcze nie wiadomo, kiedy będziemy płacili w euro, a już wielu Polaków przelicza na nie ceny. Tyle że w wielu sklepach nie ma czytelnych informacji o tym, ile kosztuje towar.

Tomasz Betka

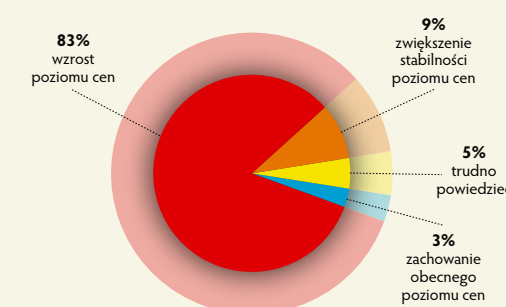
Zgodnie z obowiązującymi w Polsce przepisami sprzedawca ma obowiązek czytelnego i niebudzącego wątpliwości poinformowania klienta o aktualnej cenie produktu. Ko się do tego nie stosuje, podlega ustawowym sankcjom. Ale większość z nas o tym nie wie. – Obowiązków sprzedawcy i uprawnień klienta dotyczą Ustawa o cenach i rozporządzenie Ministra Finansów w sprawie szczegółowych zasad uwidaczniania cen towarów i usług – informuje Aneta Styryk z biura prasowego Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Prawa konsumenta regulują również Ustawa o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenciej i przepisy kodeksu cywilnego.

– Większość regulacji jest powiązana, dlatego przy dochodzeniu swoich praw nie należy się ograniczać do jednego dokumentu – zaleca przedstawicielka UOKiK. Ustawa o cenach z lipca 2001 r. (Dz.U. 2001 r. Nr 97, poz. 1050 z późn. zm.) definiuje m.in. ogólne zasady kształtowania cen towarów i usług oraz sposoby informowania o ich cenach. Rozporządzenie ministra finansów z czerwca 2002 r. (Dz.U. 2002 Nr 99, poz. 894) informuje np., że ceny powinny być uwidocznione także w oknach wystawowych, a w materiałach reklamowych sprzedawca musi informować o zmianie ceny nie tylko w razie obniżki, ale także podwyżki. Powinien też podać przyczynę zmiany ceny. Aneta Styryk tłumaczy, że naszym najważniejszym prawem jest zapłacenie za towar kwoty, które widnieje na produkcie. – Jeżeli przy kasie okazuje się, że cena

jest inna niż na półce, to klient może się powołać na tę drugą i zapłacić mniej – wyjaśnia reprezentantka UOKiK. Podkreśla, że nawet po odejściu od kasy można wrócić i złożyć reklamację, żądając zwrotu pieniędzy lub różnicy w cenach. Wynika to bowiem z przepisów wyższej rangi prawnej niż wewnętrzne regulaminy sklepów, znane nam z komunikatów: „Po odejściu od kasy reklamacji nie uwzględniamy”. A co ma zrobić klient, gdy na towarze nie ma czytelnej ceny? – Najlepiej zwrócić na to uwagę sprzedawcy. Jeżeli to nie pomaga, należy poinformować Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej, który może przeprowadzić kontrolę

uwidoczniania cen – radzi Aneta Styryk. W 2008 r. ukarano jeden ze sklepów samoobsługowych, który umieszczał ceny wyłącznie na towarach, a nie było ich na półkach z towarami. Sąd, do którego odwołała się firma, uznał, że ustawowy obowiązek sprzedawcy polega m.in. na uwidocznieniu cen jednostkowych w sposób umożliwiający klientowi proste odczytanie aktualnej ceny. Aby się dowiedzieć, ile euro zapłacić za litr mleka czy kilogram sera, musimy znać cenę w złotych. I jak widać, są sposoby, by wymóc na sprzedawcach respektowanie naszych uprawnień.

Polacy o euro. Wprowadzenie wspólnej waluty spowoduje...



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Eurobarometru (European Commission, 2008)



Z dr Jakubem Borowskim rozmawiała Magdalena Karst-Adamczyk

Według sondaży większość Polaków uważa, że standard ich życia pogorszy się po zastąpieniu złotego przez euro. Jest się czego bać?

Odsetek tych, którzy obawiają się wzrostu cen, jest w Polsce najwyższy ze wszystkich krajów UE, które jeszcze euro nie przyjęły. Interpretacja może być następująca: debatę w polskich mediach zdominował problem wzrostu cen. Tymczasem z analiz wynika, że w 2002 r., kiedy wprowadzono euro w 12 krajach UE, ten wzrost był nieznaczny i do wzrostu inflacji przyczynił się tylko o 0,2-0,3 punktów procentowych. Podobnie było w Słowenii, na Cyprze i Malcie. A zatem: choć wprowadzenie euro może spowodować wzrost inflacji, to jest to impuls nieznaczny i po roku wygasa.

A zaokrąglenie cen przy zamianie waluty nie powoduje ich wzrostu?

W gospodarce jest pewna struktura cen, część z nich jest nazywana cenami atrakcyjnymi. Jeśli sprzedawca miał cenę atrakcyjną: czyli 9,99; 9,90; 4,50 czy 4,00, to najprawdopodobniej po wprowadzeniu euro częścię będzie ją zaokrąglił w górę niż w dół. Zaokrąglenia przyczyniają się do przejściowego wzrostu inflacji. Określa się to jako efekt cappuccino, od wyrażenia wzrostu ceny cappuccino we Włoszech na skutek zamiany lira na euro. Ale w 2002 r. wprowadzenie euro do obiegu gotówkowego było pewnego rodzaju eksperymentem. Przez siedem lat system kontroli i uwrażliwiania obywateli na możliwe wzrosty cen bardzo się rozwinął. Każdy kolejny kraj wykorzystuje doświadczenia poprzedników. Na przykład sprawdziły się akcje monitorowania cen i wywierania presji na sprzedawców, żeby cen nie podnosili i zaokrąglali je uciążliwie.

Niektórzy wskazują, że mamy większe tempo rozwoju gospodarczego niż państwa strefy euro, więc po co wchodzić do obszaru, który rozwija się wolniej?

W rzeczywistości Polska, wprowadzając euro, rozwijałaby się jeszcze szybciej. A to dzięki wyeliminowaniu ryzyka kursowego, wyższemu stopom procentowym, większemu napływowi kapitału i większej wymianie handlowej. Wskazywanie na euro jako na przyczynę kłopotów

gospodarczych zamożnych krajów UE to próba uczynienia z euro koźła ofiarnego. Badania pokazują, że wymiana handlowa między krajami strefy euro wzrosła dzięki przyjęciu wspólnej waluty. Tempo tego wzrostu mogłoby być wyższe, gdyby wprowadzono od lat odkładane reformy strukturalne, umożliwiające zmniejszenie podatków i uelastycznienie rynku pracy.

Ale nas kryzys dotknął mniej niż państwa eurolandu.

Ryzyka związanego z wprowadzeniem euro nie można mierzyć wstrząsem, jaki przeżywa światowa gospodarka. Kryzys o takiej skali zdarza się raz na kilkadziesiąt lat. Oczywiście, gdyby Polska była w strefie euro w chwili eskalacji kryzysu, to nie mogąc wykorzystać osłabienia waluty krajowej jako narzędzia łagodzenia jego skutków, mielibyśmy w tym roku recesję, a wszystko wskazuje na to, że jej unikniemy. Ale to nie zmienia mojego przekonania, że koszty wejścia do strefy euro trzeba rozpatrywać w dłuższej perspektywie, w której taki kryzys jak obecny zapewne się nie powtórzy. Korzyści są niewspółmiernie większe.

Jeden z kosztów to utrata możliwości prowadzenia autonomicznej polityki pieniężnej.

Konsekwencje tego są takie, że po przyjęciu euro wzrost gospodarczy w Polsce może być bardziej zmienny. Bo już nie będzie można, decyzyj Rady Polityki Pieniężnej, zmienić stóp procentowych, neutralizując skutki wahań koniunkturalnych. Ale to nie jest duży koszt, bo polska gospodarka jest tak silnie powiązana ze strefą euro, że nasze cykle koniunkturalne są zbieżne. To oznacza, że polityka pieniężna Europejskiego Banku Centralnego będzie dobrze dopasowana do potrzeb naszej gospodarki. Na Litwie, Łotwie czy Estonii, ekonomicznie bardzo powiązanych z Rosją, proces falowania będzie bardziej nasilony.

Czy wobec utraty przez NBP możliwości kształtowania polityki pieniężnej, jego istnienie będzie miało jeszcze jakiś sens?

W krajach, które wprowadziły euro, banki centralne dalej funkcjonują i – paradoksalnie – mają więcej pracy niż przedtem. Uczestniczą w procesach prognostycznych, wymianie infor-

macji na szczeblu międzynarodowym. NBP jest najważniejszym w Polsce ośrodkiem badań ekonomicznych, więc nie wyobrażam sobie, żeby przestał istnieć. Choć w dłuższej perspektywie będą naciski, by dla racjonalizowania kosztów ograniczyć działalność krajowych banków centralnych. Centrum będzie się przesuwalo w kierunku EBC i Frankfurtu.

Jaka jest realna data wejścia Polski do strefy euro?

To zależy od dwóch czynników: politycznego i ekonomicznego. Po pierwsze – politycy muszą albo znaleźć konsens związany ze zmianą konstytucji, albo partie euroentuzjastyczne muszą zdobyć w kolejnych wyborach konstytucyjną większość. Po drugie, Polska musi spełnić kryteria ekonomiczne, w tym odpowiednio niskiego deficytu sektora finansów publicznych. Nie wiemy, jak rząd upora się z tymi problemami. Biorąc pod uwagę kalendarz polityczny i prognozy wzrostu gospodarczego, moim zdaniem najbardziej realna data przyjęcia euro to rok 2014 lub 2015.

Ile powinien wynosić kurs zamiany?

Nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie, ale z bardzo dużym prawdopodobieństwem mogę stwierdzić, że kurs wejścia, jeśli akcesja nastąpi w latach, o których wspominałem, na pewno będzie znacząco mocniejszy od obecnego. Jeżeli dzisiaj za euro płacimy 4,15 zł, to za cztery- pięć lat spodziewałbym się niewiele ponad trzy złote. Ale to



Jakub Borowski

Doktor nauk ekonomicznych, asystent w Katedrze Ekonomii II w SGH. Absolwent Wydziału Bankowości i Finansów SGH, stypendysta DAAD (Uniwersytet Humboldta w Berlinie). Odczytał staż badawczy w instytucjach finansowych i naukowych w Austrii i Niemczech. W latach 2002-07 kierował Wydziałem Polityki Pieniężnej w Departamencie Analiz Makroekonomicznych i Strukturalnych NBP. W latach 2003-04 stał na czele zespołu, który opracował Raport na temat korzyści i kosztów przystąpienia Polski do strefy euro. Autor i współautor publikacji naukowych i prasowych. Od października 2007 r. główny ekonomista Invest-Banku.

▶▶▶

z chwilą zamiany złotego na euro Polacy uświadomią sobie, że są jedynie ubogimi krewnymi europejskich sąsiadów. Dział te różnice nie są tak oczywiste, bo kurs złotego jest zmienny i w ten sposób możemy usprawiedliwiać nierówność. Jednak z chwilą wprowadzenia w Polsce europejskiej waluty, kiedy średnią krajową pensję rządu 700-800 euro porównamy z pieniędzmi, jakie zarabiają Niemcy, Holendrzy, Belgowie czy Francuzi, nasze ubóstwo stanie się bardziej kłujące w oczy. Zderzenie z zachodnioeuropejskimi realiami dla wielu Polaków, np. emerytów z dochodami rządu 300 euro, będzie jak zderzenie z murem. Dlatego jestem za członkostwem Polski w strefie euro, ale uważam, że pośpiech nie jest wskazany.

Tomasz Hałęcz, prof. dr hab., Instytut Historii UW, Zakład Historii XX wieku



W globalizującym się świecie budowanie polskiej suwerenności na złotym jest zjawiskiem archaicznym. Archaiczny jest także światopogląd, u którego podstaw leży XIX-wieczny patriotyzm i przekonanie, że Polska oddzielona od świata fosą, to Polska bezpieczna. Dziś jedyną barykadą, która może skutecznie obronić nasze interesy, jest euro. W porównaniu z państwami Zachodniej Europy wciąż wydajemy się krajem słabym, mającym spory dystans do pokonania, a jedyną szansą na skrócenie go, ale też jedyną szansą obrony naszych interesów, jest zacieśnienie więzi ze wspólnotą europejską, a fundamentem UE jest wspólna waluta. Każdy, kto wykroczył poza polski zaścianek, wie, że poczucie siły i wartości w konfrontacji z bogatą Europą daje nam nie złoty, lecz euro. Wiedzą o tym szczególnie ludzie młodzi, podróżujący, otwarci, i to z myślą o nich powinniśmy wejść do europejskiej strefy walutowej.

Wiesław Władysław, prof. dr hab., Instytut Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, historyk, literaturoznawca, publicysta Polityki.



Cała strategia historyczna Polski, mierzona na pokolenia, na tysiąc lat wstecz i na tysiąc lat w przód, polega na związkach ze światem zachodnim, z europejską cywilizacją, myślą i technologią. I dlatego tak dalece, jak to tylko możliwe, Polska powinna zacieśniać więzi z Europą. Powinniśmy się jej trzymać zębami, pazurami i tak prowadzić politykę, żeby wchodzić nie między drzwi, nie do przedpokojów, ale na salony polityczne Europy. Bez europejskiej waluty będzie to znacznie trudniejsze, o ile w ogóle możliwe.

Konstanty Adam Wojtaszczyk, prof. dr hab., Instytut Nauk Politycznych UW WDiNP, prawnik, politolog



Wprowadzenie euro ma uzasadnienie formalne i merytoryczne. Wstępując do UE, zgodnie z art. 4 Traktatu Akcesyjnego, nasze państwo wzięło na siebie obowiązek przyjęcia wspólnej waluty. Społeczeństwo polskie taki kierunek działania zaaprobowало w referendum (2003 r.). Akceptacja wspólnej waluty europejskiej, jako swego rodzaju projektu politycznego, a nie tylko ekonomicznego, jest również logicznym następstwem procesów integracji europejskiej, ich przejawem

▶▶▶

Polska droga do Euro

Zastąpienie polskiego złotego walutą europejską wydaje się być przesądzone. Wraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej nasz kraj zobowiązał się do członkostwa w Unii Gospodarczo-Walutowej. Oznacza to, że Polska powinna dołożyć wszelkich starań, aby możliwie jak najszybciej dostosować do UGW swoją politykę walutową i przygotować nasz kraj na przyjęcie euro.

▶▶▶

i koniecznością. Przyjęcie euro przyniesie nam korzyści przede wszystkim, jeśli chodzi o eliminowanie ryzyka kursu wymiany, wprowadzenia przejrzystości i porównywalności cen na rynku europejskim, ale także zaoszczędzi wydatków turystom. Uważam, że potencjalne korzyści przeważają nad kosztami. Wskazuje na to doświadczenie krajów eurolandu. Wyznaczenie konkretnego terminu przyjęcia wspólnej waluty euro jest ryzykowne, przede wszystkim ze względu na panującą kryzys i jego skutki. Wchodzenie do Unii Gospodarczo-Walutowej to skomplikowane przedsięwzięcie o wymiarze ekonomicznym, prawnym, politycznym, społecznym i psychologicznym. Umiejętne jego przeprowadzenie wymaga zbudowania odpowiedniej infrastruktury. Nie należy też zapomnieć, że ewentualny wniosek Polski o przystąpienie do waluty euro musi być pozytywnie zaopiniowany przez Komisję Europejską i zaakceptowany przez Radę Unii Europejskiej.

Łukasz Bigoszewski, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, Instytut Stosunków Międzynarodowych, 9 rok



Jestem zdecydowanym zwolennikiem wprowadzenia euro w Polsce. Myślę, że będzie bardziej stabilnym środkiem płatniczym niż złoty. Korzyści odczuwają na pewno

polscy handlowcy, którzy będą mogli przeprowadzać transakcje z państwami strefy euro w jednej walucie. Ogromnym ułatwieniem będzie możliwość podróżowania do krajów strefy euro bez konieczności odwiedzania kantoru.

Łukasz Jarczyński, Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Szczecińskiego, Instytut Politologii i Europeistyki, 9 rok



Wprowadzenie euro w naszym kraju będzie wygodne choćby dlatego, że nie będziemy narażeni na wahania kursów walut w stosunku do złotego. Wierzę, że uchroni nas przed tym polityka Europejskiego Banku Centralnego. Mieszkając na co dzień w Szczecinie, mieście, do którego każdego dnia na zakupy przyjeżdżają setki Niemców, zauważam, że już teraz nie mają problemu z płaceniem euro. Chciałbym być w podobnej sytuacji, jadąc do Niemiec, i uniknąć wizyty w kantorze, gdzie zostawię prowizję za wymianę walut. Ale hamuję mój euroentuzjizm, bo – z drugiej strony – obawiam się znacznych podwyżek cen zaraz po wprowadzeniu euro do Polski.

Marcin Kasprzak

Euroentuzjaści początkowo zakładali, że przystąpienie do strefy euro zajmie Polsce trzy lata. Pierwszą przewidywaną datą był 1 stycznia 2009. Tymczasem pięć lat od akcesji nadal dążymy do poziomu z kryteriów konwergencji. Aktualnie Polska spełnia tylko kryterium długoterminowej stopy procentowej.

Nasz kraj nie spełnia jednak pozostałych czterech warunków: Inflacja nie może przekraczać 1,5 pkt proc. średniej stopy inflacji w trzech krajach UE, gdzie inflacja była najniższa. Ponadto dług publiczny nie może przekraczać 60 proc. PKB, a deficyt budżetowy – 3 proc. PKB. (W Polsce wynosi 3,7 proc.). Należy także uwzględnić

kryterium stabilności cen oraz zgodność legislacyjny.

Kwestia zmiany legislatywy okazała się przedmiotem sporów politycznych. W marcu br. pojawiły się ekspertyzy stwierdzające brak konieczności zmiany Konstytucji RP (art. 227) przy wprowadzeniu euro. Spór dotyczy wyższości prawa państwowego nad prawem państwowym. Konstytucjoniści powołują się jednak na wyższość prawa unijnego. Trybunał Sprawiedliwości stwierdził jednak, że zasada pierwszeństwa prawa unijnego dotyczy ustaw, a nie samej konstytucji.

Komisja Europejska w maju br. przygotowała raport w sprawie wszczęcia wobec Polski procedury nadmiernego deficytu. Deficyt budżetowy w Polsce i 10 innych krajach europejskich nie spełnia kryterium z Maastricht.

Jednym z powodów opóźnienia wejścia do strefy ERM II jest zapewne kryzys gospodarczy. Jeszcze 20 stycznia

2009 r. Rada Ministrów przyjęła informację resortu finansów o planowanym wejściu do strefy euro 1 stycznia 2012 roku. Jednakże pół roku później Ludwik Kotecki, wiceminister finansów i pełnomocnik rządu ds. euro powiedział, że plan przyjęcia wspólnej waluty w 2012 r. jest nieaktualny. Marian Noga, jeden z członków Rady Polityki Pieniężnej, w wywiadzie dla telewizji Polsat News stwierdził, że wejście Polski do strefy ERM II będzie możliwe dopiero w 2011 r., co oznacza, że euro do portfeli Polaków trafi najwcześniej w 2014 r. Analitycy bankowi są zgodni co do niesprzyjających okoliczności przyjęcia euro we wcześniej planowanym terminie. Dlatego Polacy na euro będą musieli poczekać prawdopodobnie do 2014 roku.

Stanowiska partii:

PO – Przyjąć euro tak szybko, jak to tylko możliwe.

PIS – Przyjąć euro wówczas, gdy Polska będzie do tego gotowa. Partia Jarosława Kaczyńskiego sprzeciwia się wprowadzeniu waluty europejskiej bez zmiany konstytucji.

SLD – Jak najszybciej. Preferowanym terminem był 1 stycznia 2009 r. Ze względu na kryzys finansowy naturalne jest opóźnienie w realizacji planu na lata 2012-2013.

PSL – W dogodnym terminie, przy relatywnie wysokiej aprobacie społecznej.

UPR – Jest całkowicie przeciwna zastąpieniu złotego walutą europejską.

Prawica RP – Polska w żadnym wypadku nie powinna przyjmować waluty euro, gdyż tylko złoty gwarantuje państwu suwerenność.



Etapy wstąpienia do strefy euro:

Etap I – spełnienie wszystkich kryteriów konwergencji (s. II)

Etap II – uczestnictwo w Europejskim Mechanizmie Kursowym II (ERM II – Exchange Rate Mechanism II)

Mechanizm ERM II to system, który łączy waluty krajowe państw UE oraz euro. Działa na zasadzie stałych, ale dostosowanych kursów walutowych z ustalonym kursem centralnym i pasmem wahań +/- 15 proc. Państwo członkowskie jest w stanie wynegocjować pasmo wahań węższe niż standardowe. W przypadku Danii przedział wahań wynosi +/- 2,25 proc. W systemie ERM II należy utrzymać się min. 2 lata.

Etap III – wyeliminowanie waluty krajowej

Pierwszy scenariusz zakłada wprowadzenie dwuletniego okresu przejściowego. W tym okresie euro używane byłoby wyłącznie w postaci bezgotówkowej. Następnie funkcjonowałyby obie waluty jednocześnie (max. 6 miesięcy), aż do momentu wyeliminowania złotego z obiegu.

Drugi scenariusz nazywany jest „big bang”. Zakłada skrócony okres przejściowy lub jego całkowite pominięcie. Waluta euro wprowadzana jest od razu do obiegu w formie gotówkowej. Takie rozwiązanie przyjęte zostało przez wszystkie państwa, które wstąpiły do strefy euro w 2002 r.

PDF

POLSKA DROGA DO EURO

redaktorzy prowadzący:
dr Janusz Grobicki,
Wojciech Staruchowicz
zespół redakcyjny:
Tomasz Betka,
Magdalena Karst-Adamczyk,
Marcin Kasprzak
dodatek nr 1 z serii
Polska droga do euro
Sfinansowano ze środków
Narodowego Banku Polskiego.

NBP

Narodowy Bank Polski

